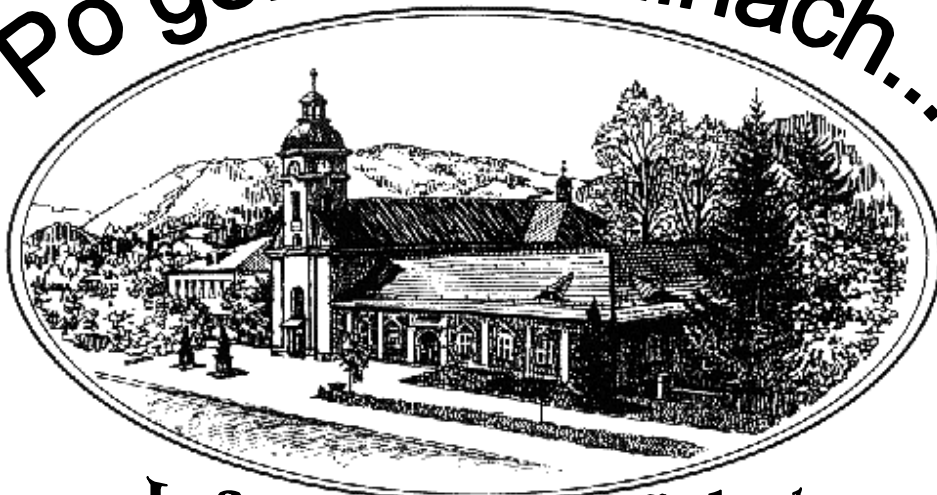


Po górach, dolinach...



Informator parafialny

Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu

Nr 23 (574) 5 czerwca 2005 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.ustron.bielsko.opoka.org.pl>

E-mail Redakcji: redakcja.pgd@poczta.onet.pl

X NIEDZIELA ZWYKŁA

Żydzi pogardzali celnikami dlatego, że byli na służbie znieprawionych rzymskich okupantów, a jeszcze bardziej, że z chciwości pobierali więcej, niż im kazano.

Zaliczali ich przeto do publicznych grzeszników.

I to nie tylko poszczególnego celnika, ale i jego rodzeństwo. Mówili: *gdzie jest w rodzinie jeden celnik, tam celnikami są wszyscy.*

Ponieważ Mateusz siedział w bramie i pobierał cło, przez cały dzień spotykał się tylko z pogardliwymi i nienawistnymi spojrzzeniami.

Pewnego razu przechodził obok Jezus.

I spojrzął na niego.

Ale inaczej.

Inaczej jak wszyscy.

Cła jednak nie zapłacił.

Przeciwnie, żądał.

Nie chciał pieniędzy.

Chciał jego samego... i to całego: „Pójdź za Mną”.

I Mateusz natychmiast wstał, aby zostawić dotychczasowe wartościowanie rzeczy i osób, a wziąć Chrystusowe miary i wagi, które są zupełnie inne.

A to wszystko, co nastąpiło potem, było już naturalnym skutkiem tego pierwszego kroku.

Opuścił spokojnie miejsce, aby udać się nie wiadomo gdzie. Społeczną pozycję zastąpił szaleństwem krzyża, a spokojne życie niemożliwymi do przewidzenia wydarzeniami. Wstał i poszedł za Nim - pisze Ewangelia.

I my przechodzimy obok grzeszników.

Każdego dnia.

Jak na nich patrzeć, jak się wobec nich ustosunkować - pokazał to nam Jezus.

A jak my - my, grzesznicy - mamy odpowiedzieć na Jego wezwanie, pokazał nam Mateusz.

I do mnie adresuje Chrystus to wezwanie: *Chodź za Mną!* Powtarza je często głosem sumienia, wołaniem Kościoła i przy-

kładem kogoś z naszego otoczenia. Woła nas, byśmy żyli według Jego wzoru - w świętości...

Woła wszystkich.

Wielu się wymawia, że nie pozwala na to ich temperament, że są chorzy, że mają żonę i dzieci, stanowisko i majątek, że życie w przeszłości nie było piękne...

Nic z tego nie jest przeszkodą w drodze za Chrystusem. Przeciwnie, to wszystko stanowi powód, by zdecydowanie powstać z miejsca i iść za Nim.

Zwłaszcza dotychczasowe grzechy są tu powodem.

Rzeczywistą przeszkodą jest jedynie obecny grzech - przywiązanie do niego, brak chęci zostawienia swojego intratnego, wygodnego i przyjemnego urzędu celnego... Jak szczęśliwą zmianę uczynił Mateusz - zrozumiał to dopiero po swoim odważnym kroku.

Wniosek z dzisiejszej medytacji:

Warunkiem uczestnictwa w wiecznej uczcie z Jezusem jest decyzja pozostawienia swojej komory celnej i naśladowanie Go we wszystkim, najbardziej zaś w tym, że nie przechodzimy wobec grzeszników z pogardliwym i pełnym nienawiści spojrzaniem, ale zawsze z miłością, która odpuszcza, służy i wzywa.

Ks. Andrzej

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Oz 6,3-6

Psałm: Ps 50,1.8.12-15

II czytanie: Rz 4,18-25

Ewangelia: Mt 9,9-13

Marek Rembierz

Nad myślą Jana Pawła II

Przemawiając w czasie spotkania z alumnami Seminarium Rzymskiego (1 III 2003), papież do wcześniej przygotowanego oficjalnego tekstu wystąpienia dodał „od siebie” (jak zaznacza ten fakt redakcja *L'Osservatore Romano*) osobiste zakończenie i zarazem świadectwo, w którym dzieli się własnym doświadczeniem studiowania w osobliwym „tajnym” seminarium. Wyjawił, „że słuchając oratorium pomyślałem sobie następującą rzecz: >Ty, który jesteś 'tajnym' seminarzystom, musisz powiedzieć dzisiejszym seminarzystom rzymskim o tym twoim doświadczeniu<”; wszakże wywód papieża, w którym omawia sens tego doświadczenia nie jest adresowany jedynie do seminarzystów rzymskich, jego odbiorcą może być każdy spośród zainteresowanych papieską myślą. Papież wspomina o czytaniu książek w czasie godzin pracy w fabryce (zakłady chemiczne Solvay) na dziennej i nocnej zmianie, a nie w uniwersyteckiej bibliotece i czytelni, co spotykało się jednak z życzliwą pomocą kolegów-robotników, i dzięki ich wsparciu mógł zdać egzaminy.

Powiada z nieukrywaną zadumą papież: „Wszystko to w 'podziemiu': filozofia, metafizyka...”. Atoli, ten swoisty tok studiów seminaryjnych miał istotne walory, na które Jan Paweł II wyraźnie zwraca uwagę seminarzystom rzymskim (studiującym w całkiem odmiennych warunkach). Wśród tych niekwestionowanych walorów – wybijając się na pierwszy plan w papieskim wspomnieniu – występuje wymuszona okolicznościami, lecz uniwersalnie ważna, konieczność i umiejętność samodzielnego przyswajania studiowanych zagadnień, zwłaszcza z zakresu filozofii i metafizyki, o kształtowanie i osiąganie samodzielności w dążeniu do pogłębionego zrozumienia studiowanej problematyki, o osobistą odpowiedzialność za przebieg i wynik studiów. „Metafizyki uczyłem się samodzielnie, starając się zrozumieć jej 'kategorie'. I rozumiałem. Choć bez pomocy profesorów, ale rozumiałem”. W tej zwięzłej wypowiedzi papież mocno, jakby w biblijnej poetyce: bo aż trzykrotnie, akcentuje sprawę samodzielnego dochodzenia do rozumienia i walorów osiągnięcia takiego zrozumienia.

Dając spontaniczne, piękne i przekonujące świadectwo o 'tajnych', samodzielnym studiach i rzeczywistym wysiłku poznawczym mającym na celu zrozumienie rozpatrywanych kwestii, papież wskazuje na dalsze ważne konsekwencje, na owocność ówczesnej pracy intelektualnej: „Oprócz tego, że zdałem egzamin, stwierdziłem, że metafizyka, filozofia chrześcijańska daje nową wizję świata, umożliwia głębsze wniknięcie w rzeczywistość”. Dodaje, że nie były to pierwsze studia, które podjął, jednak to właśnie studia filozoficzne mają zasadnicze znaczenie dla wypracowanego przez niego sposobu postrzegania świata i człowieka: „Wcześniej studiowałem tylko przedmioty humanistyczne, związane z literaturą, językiem. Dzięki metafizyce, dzięki filozofii znalazłem klucz do zrozumienia i zgłębiania świata. Zgłębiania w wyższym stopniu, powiedziałbym

ostatecznego” (OR 2003, nr 5, s. 36). Kluczem efektywnie służącym lepszemu zrozumieniu świata, wręcz „zgłębianiu świata”, i to o charakterze „ostatecznym”, fundamentalnym, okazuje się – wedle przytoczonej tu myśli Jana Pawła II – filozofia.

Stwierdzenie papieża, że uprzednio w zakres jego studiów wchodziły „tylko przedmioty humanistyczne, związane z literaturą, językiem”, a przecież wypowiada to poeta, artysta słowa, który przedmiotom humanistycznym pozostał wierny całe życie, może powodować zakłopotanie, zdziwienie i wątpliwości. Dlaczego papież przyjmuje – i na dodatek promuje jeszcze wobec rzymskich kleryków, studentów teologii i przyszłych duszpasterzy - takie wartościowanie zagadnień, w którym filozofia ma podstawowe znaczenie? Dlaczego przechylając szalę na korzyść filozofii i metafizyki papież pomniejsza jakby rolę humanistyki i literatury? Zarazem ktoś mocno zdystansowany wobec filozofii i jej odwiecznych pytań, wobec wciąż nierozstrzygniętych i nieustannych filozoficznych kontrowersji i roztrząsań, może powyższe słowa papieża uznać za niezbyt wyważone, zawierające dużą dozę przesady, nadto spontaniczne i wyraźnie nieprzemyślane do końca w swej wymowie, czy wręcz za niesłuszne i niestosowne. Tak zdecydowane podkreślanie walorów dociekań filozoficznych może być uznane nawet – np. z punktu widzenia integristów - za rażące nadużycie powagi i autorytetu papieża. W kimś mogą obudzić się podejrzenia o jakiś filozofocentryzm papieża, gdyż może się komuś wydawać, że - opierając się jedynie na swych osobistych i subiektywnych preferencjach - promuje on nade wszystko filozofię, czyniąc to kosztem innych dziedzin, a zwłaszcza jakby pominiętej tu (jakby niedoocenionej i mniej ważnej) teologii.

Aby uniknąć tego typu nieporozumień, trzeba uważnie wczytać się w całość papieskiej myśli. Odpierając możliwe zarzuty należy zauważyć, że zawarta w wypowiedzi „od serca” skierowanej do rzymskich kleryków pochwała (ekspozycja) walorów dociekań filozoficznych ma głównie na celu:

- zachęcenie odbiorców papieskich słów do odpowiedzialnego i wytrwałego studiowania fundamentalnych zagadnień, aby samodzielnie dojść do ich zrozumienia i na takiej dopiero podstawie budować (uzyskać) metafizyczną wizję świata i człowieka;

- ma być pewną apologią filozofii, jej obroną przed propagowanym współcześnie postmodernistycznym zamianami rzetelnego uprawiania filozofii w niezobowiązujące humanistyczne dyskursy o subiektywnych odczuciach i sprowadzaniem sensu filozofii (redukcją jej wartości poznawczej) jedynie do statusu pobudzającej wyobraźnię literatury.

Rozważane tu bardzo osobiste słowa Jana Pawła II, ilustrowane własnym przykładem, ukazujące prywatne doświadczenie i wyrażające jego najgłębsze przekonania aksjologiczne, są jednakże reprezentatywne dla papieskiej wizji intelektualnej formacji chrześcijanina, są w pełni zgodne z tym ujęciem relacji rozum-wiara, i filozofia-religia, które Jan Paweł II systematycznie rozwija w oficjalnych wypowiedziach, zwłaszcza na kartach encyklik. (c. d. n)

Skarb rodziny

Gaduła

Jest w każdym domu. Podejmując temat rodziny warto poświęcić mu chwilę uwagi, albowiem jego wpływ na życie pod jednym dachem jest znaczny. Często zdecydowanie większy niż zdajemy sobie z tego sprawę. Mowa o telewizorze.

Jeśli popatrzymy na to, co znajduje się w domu, pod kątem czasu, jaki jest poświęcany rzeczom materialnym to telewizor znajdzie się w ścisłej czołówce. W wielu domach to już nie zwyczajna rzecz lecz „ktoś” to ma wiele do powiedzenia! I jest chętnie słuchany i oglądany, ponieważ najczęściej nie domaga się od odbiorcy większego wysiłku.

Należy zauważyć też pozytywne strony jakie posiada. Jest przede wszystkim źródłem wielu informacji. Wystarczy przypomnieć wydarzenia związane z przejściem z tego świata Ojca świętego do wieczności. To właśnie telewizja umożliwiła milionom ludzi na całym świecie uczestniczenie w tych, jakże ważnych, wydarzeniach! W dniach następnych wyemitowano wiele wartościowych filmów i programów. Także i dziś, w gąszczu różnych filmów i programów, można znaleźć cenne audycje. Nie jest tajemnicą, że telewizja wywiera ogromny wpływ na odbiorców. Potwierdzeniem tego jest dziedzina, jaką jest reklama. Pomimo, iż nie jest lubiana przez wielu ludzi, to i tak wywiera skuteczny wpływ na tych, którzy na nią patrzą. Ten przykład to zaledwie jeden z wielu, które znacząco ukazują wpływ telewizji, która może oddziaływać pozytywnie na odbiorcę. Ale może wpływać także negatywnie, zwłaszcza na rodzinę. Jakie niebezpieczeństwa niesie z sobą? Wymienimy tylko niewielką ich część

Pierwszym z nich jest strata bezcennego czasu. Jeśli człowiek zasiada przed szklanym ekranem, to trudno wyobrazić sobie prowadzenie jednocześnie rozmowy z drugim człowiekiem. I choć część osób to praktykuje, to jednak taka postawa podobna jest do jedzenia obiadu w samochodzie podczas jazdy. Jest to możliwe, jednak więcej z tego szkody niż pożytku! Prawdziwa mądrość polega na wykonywaniu jednej rzeczy z uwagą i w skupieniu. Jeśli słucham telewizora, to nie usłyszę głosu domowników. Można ich słyszeć, ale z pewnością nie dotrą one do serca. Wielu ludzi spędza mnóstwo czasu przed szklanym ekranem a później się dziwią, że tak się od siebie oddalili. Warto w codziennym rachunku sumienia uwzględnić i ten element czasu, jaki został przeznaczony na telewizję, gdyż często okazuje się, że został on bezpowrotnie stracony.

Kolejne niebezpieczeństwo zawiera się w tym, że telewizja ukazuje często niewłaściwe i chore postawy, a przez to utwierdza u odbiorcy przekonanie, że taki jest świat, jaki jest pokazywany. Ukazując świat wielu przestępstw, niewłaściwych postaw pomnaża u ludzi poczucie

lęku i osamotnienia. Świat dobra często u producentów TV jawi się jako „mało atrakcyjny”, dlatego tak niewiele filmów mówi o dobru, które jest trudne i wymagające.

To zaledwie dwa zagrożenia spośród wielu innych. Na koniec trzeba zapytać, na czym polega właściwe podejście do telewizji, tak aby stała się ona pozytywnym narzędziem w domu?

Wpierw trzeba odkryć bezcenną wartość czasu, który zamiast siedzenia przed telewizorem można o wiele lepiej spożytkować, chociażby poprzez wspólny spacer. Kolejny krok może polegać na wspólnym doborze tych programów czy filmów, które mogą nas ubogacić. W tym pomaga dokładne studium programu telewizyjnego. Wreszcie warto rozmawiać o tym, co wspólnie zostało obejrzone. Istnieje wówczas szansa, że wspólny odbiór pomoże nam we wzajemnym spotkaniu ze sobą.

Ks. Zbigniew Zachorek

Czy wiesz, że...

Ks. Jan Twardowski, wybitny polski poeta, 1 czerwca ukończył 90 lat?

Jego pełne prostoty, humoru i autoironii wiersze są entuzjastycznie przyjmowane przez czytelników różnych pokoleń i cenione przez krytykę. Choć zawierają wyraźny przekaz religijny i filozoficzny, pozbawione są łatwego moralizowania.

Ksiądz - poeta nie lubi mówić o sobie jako o poecie - twierdzi jedynie, że pisze wiersze. "Jestem tylko księdzem piszącym wiersze, dla którego wiara jest wciąż ważniejsza niż poezja. I to z czasem coraz bardziej" - powtarza.

Chwila

Nie godzina - bo to za dużo
kwadransa nawet nie trzeba
jedna chwila prowadzi do nieba
wiosną, latem, jesienią, zimą

Z tomiku „Wiersze”

"Pozdrawiam serdecznie wszystkich Polaków - powiedział po polsku papież Benedykt XVI podczas śródowej audycji ogólnej na Placu św. Piotra.

- Rozpoczynamy miesiąc modlitw do Serca Pana Jezusa. Niech ta modlitwa wyda w rodzinach godne owoce wiary, nadziei i miłości. Niech Boże Serce wam błogosławi" - kontynuował papież.

Po tych słowach orkiestra młodzieżowa z Polski odegrała Biskupowi Rzymu "Sto lat".

Przedmiotem katechezy papieskiej podczas audycji był Hymn z 2. rozdziału Listu św. Pawła do Filipian, mówiący o wielkości i chwale a zarazem o pokorze Chrystusa, Boga-Człowieka.

Na Placu św. Piotra zgromadziło się kilkadziesiąt tysięcy wiernych z całego świata.

Po wygłoszeniu nauki i streszczeniu jej w kilku językach Papież pozdrowił pielgrzymów z różnych krajów, m.in. z Polski. Następnie odmówił ze wszystkimi Modlitwę Pańską i udzielił im błogosławieństwa apostołskiego.

Za Kai z dnia 01. 06.

Gawęda z przyrodą w tle - Bukiet wiosennych i letnich zapachów.

Budzę się, otwieram okno
- a tu niespodzianka.
Zapach bzu, konwalii,
rosy i poranka...

W mieście trudniej dotrzeć do wiosennej i letniej zapachowej nuty. W mieście na naturalne zapachy nakładają się cywilizacyjne, będące wytworem technicznych wynalazków lub ich ubocznymi skutkami. Mieszanka słońca, ulicznych pyłów, zwłaszcza dla wrażliwego nosa, bywa zabójcza.

Wstrzymuję oddech w smogu ulicznym, chmurze spalin. Na wiosnę, kiedy powietrze wyraźnie wzbogaca się kwiatową nutą zapachów i woni, tym mocniej wyczuwa się dysonans pomiędzy tym, co naturalnie ożywcze, tym, co nadaje powietrznej fali zapachowej czystość, lekkość i przejrzystość a między tym, co ciężkie, przytłaczające, nieprzyjemne.

Próbuję więcej określić zapachów dobrze kojarzących się z wiosną i latem: odświeżający, chłodzący, przyjemny, krystaliczny, miętowy, cytrusowy, leśny. Do tego można by dodać jeszcze konkretne zapachy kwitnących drzew i kwiatów, które przychodzą, nadlatują a potem... wkrótce wyczuwam inne wonie.

Kiedy zakwitną drzewa owocowe zapachy kwitnących sadów wiatr unosi na duże odległości. W ciepłym powietrzu doznania są wyraźniejsze, momentami wręcz uderzają w nozdrza zapachową falą.

A gdyby tak skondensowane zapachy zamknąć w pięknym naczyniu a potem, kiedy powietrze zostanie pozbawione przyjemnej dla nosa woni, uchylić wieczka i delektować się aż do następnej pory kwitnienia? A więc kwitnące jabłonie, fiołki a może zapach róży?

Wczesną wiosną w powietrzu wyczuwa się jakiś magnetyzm. Nie tylko za sprawą kwitnących roślin. Bierze się on z czegoś nie do końca określonego, jest obecny w samej wiosnie i człowieku przeżywającym blisko przyrodę. Bierze się z woni i dźwięków, ożywienia w całej przyrodzie. Wszystko ulega przyspieszeniu, nabiera fantazji, intensywności, kolorytu.

Wiosna przechyla się w stronę lata kiedy na łąkach schną siana. Zapachy tracą swą lekkość, bukiet intensywniejszy; nuta zapachowa już nie leci rozradowana przed siebie lecz trzyma się ziemi, łąki, lasu, wody przytrzymaną nagrzanym powietrzem. Wiosna gna przed siebie, lato zatrzymuje się, rozgląda, spowalnia kroki. Także myśli tracą wiosenną świeżość, lekkość zwłaszcza w upalne dni. Jedynie poranki, i to nie wszystkie, dostarczają chłodnej rosy i... muzyki ptasiej. Gdzieś w połowie lipca milkną i ptaki, przychodzi czas dojrzałości: owoców, zbóż i zapachów. Co z tego pozostaje w człowieku?

Zdarza mi się stracić
poczucie czasu
gdy obserwuję chmury
i jaskółki w chmurach
Niebo wysokie
i chmury wysoko
a jednak płyną niżej
niebieskiego tła
poza którym gołym okiem
już nic nie widzę
Lecz przeczuwam i wierzę,
że głębia jest
sięga dalej poza chmury
dotyka rzeczywistego nieba,
do którego człowiek
się szykuje
i wie dokładnie
czego potrzeba
aby dotrzeć
na najwyższe piętro
właściwego nieba.

Barbara Górnio

przysłowia na czerwiec

- Czerwiec po deszczowym maju, często dżdżysty w naszym kraju.
- W czerwcu się pokaże, co nam Bóg da w darze.
- Jeśli czerwiec suchy a ciepły deszcz pada, urodzaje wina dobrze zapowiada.

Zelatorzy Róż Różańcowych zapraszają

wszystkich członków Żywego Różańca
na godzinę różańcową
- we wtorek (07. 06.) o godz. 17.00

JUBILACI TYGODNIA

Piotr Pacholczyk
Piotr Romański
Władysław Pawełekiewicz
Jan Kobus
Irena Ćwięczek
Wanda Stec



Naszym Jubilatom życzymy pomyślności,
dobrego zdrowia, obfitych łask Bożych oraz
radości i spokoju na kolejne lata życia.

Z życia parafii

• Dobiegł końca jeden z najpiękniejszych dni w roku - maj, mający swój niezwykły urok nie tylko w kolorach, zapachach, ale w całej naturze, która rozkwita z nową siłą, powraca do życia po zimowej śmierci. Maj to miesiąc nadziei, radości, witalności. Zachwycają drzewa pokryte kwiatkami, soczysta trawa, ukwiecone łąki i pola. Maj - miesiąc poświęcony Tej, Która jest najpiękniejszym dziełem Stwórcy, Czystym Kwiatem - Maryi. Oczywiście piękno Maryi nie ma swego źródła w Niej samej, ale pochodzi od Boga. Jednak Jej zasługą jest to, że piękno Boże w pełni przyjmuje i pozwala mu w sobie działać, nie przywłaszczając go sobie. Dlatego w maju dziękowaliśmy Bogu za Maryję i chwaililiśmy Ją tradycyjnymi pieśniami podczas nabożeństw majowych. Odbływały się one głównie w kościele, ale gromadziliśmy się także przy kapliczkach w plenerze.

- W piątek, 27 maja o godz. 19⁰⁰ ks. Zbigniew Zachorek prowadził nabożeństwo majowe na Jelenicy przy ul. Skowronków.

Żona i brat Leona Łukosza przypomnieli historię kapliczki.

Leon Łukosz z Ustronia wybudował kapliczkę pod kasztanem, w tym samym miejscu, gdzie jego ojciec Jan modlił się po pracy na polu; w południe odmawiał Anioł Pański.

Kapliczka powstała 4 maja 1989 r. (patrz „Po górach, dolinach” 24/1997) - z pomocą rodziny p. Leona, na solidnym murowanym fundamencie, jako podziękowanie za uratowanie życia po wypadku na budowie. Obraz Matki Bożej umieszczony w kapliczce pochodził od matki p. Leona, przechodził z pokolenia na pokolenie. Zaś krzyż był własnością rodziny p. Jana. Przyniósł go z sobą, przeprowadzając się do Ustronia. Kapliczkę poświęcił ówczesny proboszcz ks. Leopold Zielasko. W 1996 r. kapliczka została zdewastowana, wizerunek Matki Bożej zniszczono. Pani Zlochowa z Jelenicy podarowała nowy obraz, także MB Nieustającej Pomocy, który założono na ten uszkodzony. 28 maja 1997 r. kapliczkę poświęcił ks. prob. Antoni Sapota.

- W ostatnim dniu maja o godzinie 19⁰⁰ grupa parafian z ks. Andrzejem oddała cześć Maryi, której wizerunek umieszczony jest w kapliczce na Skalicy.

• Kolekta z niedzieli 29 maja była przeznaczona na Misję ks. Zbigniewa Koziola w Chaco. Na wszystkich mszach św. ks. Zbyszek głosił kazanie. (drukujemy obok)

- O godz. 16⁰⁰ swoje miesięczne spotkanie miała świecka Rodzina Franciszkańska.

- O godz. 16³⁰ rozpoczął się koncert chóru „Ave” dedykowany Ojcu Świętemu, w hołdzie za Jego nauczanie.

Mimo upału, do kościoła przyszło wiele osób - parafian i gości, którzy chcieli posłuchać koncertu a tym samym także okazać wdzięczność Ojcu Świętemu. Jak powiedział konferansjer, koncert był zarówno hołdem, jak i modlitwą o wyniesienie naszego Papieża na ołtarze, a także prośbą do Stwórcy o to, by papieskie nauczanie pozostawiło trwałe ślady na naszym życiu.

Koncert składał się z dwóch części. I - a capella - poświęcona była Matce Bożej. Po wierszu „Myśląc Ojczyzna” na stojąco wysłuchaliśmy pieśni „Gaude Mater”. Przepiękne pieśni skierowane do Maryi, wielbiące Ją i zawierające prośby, równie pięknie zostały wykonane. Tę część koncertu chórzyci zaprezentowali stojąc przed ołtarzem. Potem przeszli na chór i stamtąd, przy akompaniamencie organów, brzmiały pieśni sławiące naszego Pana i także te, które zawierają prośby do Boga.

Śpiew był przeplatany recytacjami. Usłyszeliśmy fragmenty z *Listu Ojca św. na Rok Eucharystii* oraz fragm. „Tryptyku Rzymskiego”.

Na zakończenie wszyscy, wspólnie z chórem, zaśpiewali pieśń „Liczę na Ciebie Ojczy”.

Mamy nadzieję, że śpiew dotarł do Ojca Świętego, a że był łakomy na muzykę i śpiew, to na pewno po cichu sobie nucił - podsumował występ konferansjer.

- Jeszcze jeden koncert w tym dniu został poświęcony papieżowi Janowi Pawłowi II.

O godzinie 19⁰⁰ młodzież odpowiedziała Ojcu Świętemu - *szukałeś nas a teraz my przyszlismy do Ciebie.*

Na dziedzińcu kościelnym kilkunastu młodych ludzi, z naszej Parafii i spoza niej, grało i śpiewało, wyrażając Mu w ten sposób miłość i wdzięczność.

• W ostatni poniedziałek miesiąca, tj. 30 maja odbyło się spotkanie Seniorów, najpierw na mszy św., którą w Ich intencji odprawił ks. Zbyszek Koziol a potem w salce przy stole.

Były życzenia, wspomnienia i zapewnienia o stałej modlitwie w intencji naszego Misjonarza. Ks. Zbyszek dziękując za wszystko, szczególną wdzięczność skierował w stronę Księdza Proboszcza za to, że *ilekroć przyjeżdża do Ustronia jest przyjmowany prawdziwie po rodzinnemu, dzięki czemu wracając na Misję jest podwójnie podbudowany.* Udzielił wszystkim swojego błogosławieństwa i obdarował pamiątkowymi obrazkami.

Kazanie ks. Zbigniewa Koziola

Budować na skale...

zachęca nas dzisiaj Boże słowo (Mt 7, 21-27). Budować na skale to wracać do tego bogactwa doświadczenia wiary, które zawdzięczamy rodzinie, rodzinnej parafii i tylu świadkom wiary, których spotykaliśmy na naszej drodze jako dzieci, jako młodzi i jako dojrzałe ludzie.

Z radością więc wracam zawsze do moich rodzinnych stron ustronkich, aby ubogacać swoje życie tym nieustannym doświadczeniem wiary, patrząc na oblicza wielu z Was. Upłynęło już tyle lat, a jednak trwacie przy Bogu, przy Chrystusie. To właśnie ubogaca i pozwala wrócić tam, gdzie od 20 lat przypadło mi pracować w północnej Argentynie w Chaco, i dzielić się tym największym bogactwem, jakim jest wiara. I pomagać ludziom w dostrzeganiu, że tą skałą najbardziej trwałą i mocną jest „skała” zaufania, zawierzenia Bogu.

„Nie każdy kto Mi mówi: „Panie, Panie”, wejdzie do królestwa niebieskiego...”. A więc świadczenie w jakiś bardziej jasny sposób, że wiara to nie tylko wyznawanie jej słowem. Bo to bardzo łatwo powiedzieć - jestem wierzący. /.../ Wiara to głębokie przekonanie, które jest owocem wielu doświadczeń, że Bóg naprawdę jest najważniejszy, że Jemu warto ufać, bo On jest Jedyną Prawdą. I chociaż nie zawsze za Nią idziemy, chociaż nie zawsze Jej służyliśmy i stawialiśmy Ją na pierwszym miejscu w naszym życiu, ale wewnętrznie jesteśmy przekonani, że On ma rację. /.../ A więc doświadczenie wiary, doświadczenie od tych najmłodszych lat - obserwując życie matki, ojca, może nauczyciela, profesora, może kogoś z najbliższych znajomych. Ja właśnie pamiętam radość wiary matki, która mimo sparaliżowania zdecydowała się na urodzenie dziecka, które później było koleżanką z klasy. Ilekroć odwiedzaliśmy ten dom, zawsze widzieliśmy ile tam było radości, mimo, że matka nigdy nie stanęła na własnych nogach, zawsze na wózku. Ale ile radości tam było, ile zaufania, ile zawierzenia Bogu.

Moi kochani. Któż z nas nie doświadczył w życiu, że wiara wyznawana tylko słowem albo czynem była bardzo ostro próbowana. /.../ Ale właśnie to doświadczenie wiary w chwilach najgłębszych wątpliwości, wracanie do Tego, Którego poznaliśmy od dzieciństwa, pozwoliło, że dzisiaj tu jesteśmy i dziękujemy za ten największy dar, który nam wiele razy pozwolił powstać i zacząć na nowo i trwać.

Zawsze triumf jest po stronie Tego, Który jest Prawdą i tych, którzy tej Prawdzie potrafią zaufać i dają się pociągnąć.

Obecnie w naszej Ojczyźnie jest pewne zjawisko, bardzo niebezpieczne, że w imię obrony prawdy w sposób tak bardzo radykalny atakuje się zło, że chce się zdeptać człowieka, który go popełnił lub popełnia. I to nie ma nic wspólnego z wiarą, z chrześcijaństwem. Owszem, Ewangelia jest bardzo radykalna. Mówi, że właśnie radykalizm chrześcijaństwa to wy-

str. 5 ← siłkę odróżniania dobra od zła. Ten radykalizm chrześcijański powinien nam pomagać oddzielać się od zła a także bronić dobro w jakiś radykalny sposób. Ale nigdy nie jest dopuszczalne, aby w imię zniszczenia zła, w imię obrony dobra deptać człowieka. /.../ Już św. Jan od Krzyża powiedział, że człowiek prawdziwie pokorny nigdy nie będzie się gorszył, nawet w obliczu największego zła, ale dobrym zło zwyciężał. I zawsze wierzył, że przecież nigdy nikt nie jest do końca zły, jako stworzenie na obraz i podobieństwo Boga. Jest w każdym człowieku dużo dobra. I właśnie w obliczu zła należy patrzeć oczyma Boga, aby wydobyć to dobro.

To jest właśnie Ewangelia nadziei. Że tak, jak dla Boga nic nie jest niemożliwe, także jest szansa dla każdego odmienić swoje życie - wyjść z nałogu, pokonać cierpienie, wyjść z jakiejś ogromnej próby czy bolesnego doświadczenia... Wyjść z tych najbardziej trudnych doświadczeń życiowych - to pozwolić działać Chrystusowi i triumf jest zapewniony.

Jakże bardzo powinniśmy być wdzięczni Bogu za przywilej należenia do tej rodziny, której na imię Kościół. Jakże powinniśmy być wdzięczni za każde doświadczenie głębokiej wiary, właśnie tej nie tylko wyznawanej słowem, czynem, ale wiary, która była w sercu naszych rodziców, bliskich i znajomych. Do tych korzeni wiary powinniśmy wracać i o nie się troszczyć. Jeśli nam, którzy mamy gdzie „zakorzenić” się w chwilach najtrudniejszych, nieraz było trudno, to pomyślmy o tych, którzy jeszcze Boga nie znają.

Właśnie do tych ludzi dwadzieścia lat temu posłał mnie Chrystus. Tam do północnej Argentyny, gdzie tereny są ogromne, gdzie właśnie w tych regionach zupełnie zapomnianych, spychanych na marginesy - całymi latami - posłał Chrystus, aby dać szansę tym ludziom poznać Kogoś, Kto jest Prawdą. Aby ich wyrwał z tych łatwych zawierzeń, zabobonów, aby im nie pozwolił dawać się okłamywać, że ta kolorowa tasiemka albo jakiś inny talizman pomoże im w życiu albo wyzwoli ich ze zła, z jakiegoś nałogu.

Misję, która ciągnie się ponad 300 km z południa na północ, miasto z czterema kościołami, w promieniu 40 km dwadzieścia kilka wspólnot, potrafimy już w trzech księży obsłużyć duszpastersko. Ale poza tym kręgiem najbliższym, jako tako zorganizowanym, jest kilkanaście miejscowości, wokół każdej kilkadziesiąt małych wiosek ze szkołami, gdzie docieramy zaledwie kilka razy w roku. Owszem, stawiamy na wychowanie, katechezę, na przygotowanie katechetów, na kształcenie także pielęgniarzy i pielęgniarek, bo zawsze troska o bogactwo duchowe człowieka musi iść w parze z troską o jego ciało, o potrzeby najbardziej podstawowe. Cieszymy się z każdej szkoły, wybudowanej aby skrócić odległość dzieciom indiańskim, metysom i Kreolom, które nieraz kilkanaście kilometrów na koniku, osiołku muszą dojeżdżać do szkoły. Cieszymy się z każdego punktu sanitarnego, który udaje się nam przybliżyć do danej osady, aby tam były najpotrzebniejsze lekarstwa, pomagające pomniejszyć ból czy uratować życie. Nieraz odległość 100 km do najbliższego szpitala, przy ziemnych drogach, sprawia, że ktoś po zwykłym ukąszeniu skorpiona czy jakiegoś jadowitego węża umiera, bo nie dotarł na czas do lekarza, bo spadł deszcz i drogi są grząskie, często nieprzejezdne, i traci się życie, które można by w prosty sposób uratować. Cieszymy się, że jako wspólnota chrześcijańska z pomocą, także i Waszą, z Ojczyzny naszej potrafimy wspierać wychowanie, szkolnictwo, wspierać także działalność medyczną, aby ci ludzie potrafili dostrzec Dobrego Boga, Który o nich się troszczy, Który chce, aby i oni się zbawili. Jakże

wdzięczny jestem Wam za każdą pomoc, modlitwę, za każdą ofiarę, także za tą, którą złożycie dziś na cele mojej Misji.

Życzymy sobie wszyscy, aby właśnie to doświadczenie wiary na co dzień, aby to przywracanie Bogu - Który jest jedyną Prawdą - pierwszego miejsca w naszym życiu, pozwoliło nam mówić o Nim, angażować się szczerze w te różne instytucje i fundacje, które za pośrednictwem czynienia dobra, pomocy drugiemu człowiekowi, chcą ukazać Boga prawdziwego, Który troszczy się o całego człowieka, Który pragnie jego szczęścia.

/.../ Niechaj Bóg wynagradza każde świadectwo wiary, każde szczodre wsparcie tych wszystkich dzieł, które pozwalają człowiekowi lepiej i godniej żyć. Amen.

Tekst nieautoryzowany - Barbara Langhammer

EUCHARYSTIA W ŻYCIU KOŚCIOŁA

Odpowiedź wiary

Głównym celem głoszenia słowa jest obudzenie wiary. Dokonuje się to w głębi ludzkiego serca. Następuje tam osobowe spotkanie z Jezusem, przyjęcie Go za najwyższy, rozstrzygający autorytet. Nie może się to dokonać bez działania Ducha Świętego. Wiara to jest cud łaski w naszej duszy. Darmo dany. Gdy człowiek mówi Bogu: *Wierzę Tobie*, wchodzi z Nim w przymierze. Otwiera się na moc Bożą. W Nim odnajduje trwały grunt dla swojego istnienia. Opokę, skałę i twierdze warowną. Na Nim dopiero może budować bezpiecznie swoje życie. Nic mu się nie zawali. Na Bogu się nie zawiedzie. Wiara jest fundamentem wszelkiego duchowego budowania. I jest zwycięstwem. Aktem odwagi, postawieniem wszystkiego na jedną kartę.

Jeśli człowiek uwierzył - z radością to wyznaje. Chce się podzielić odnalezioną prawdą z drugimi. Tak apostołowie po spotkaniu z Jezusem prowadzili zaraz do Niego innych.

We Mszy świętej niedzielnej i świątecznej po wysłuchaniu Słowa Bożego, wyznajemy swoją wiarę wyznaniem nicejsko-konstantynopolskim, sformułowanym w IV w. jako wynik rozważań dwóch soborów. Jest ono rozszerzeniem Składu Apostolskiego. Ma piękną formułę, skupioną na trzech Osobach Bożych. *„Wierzę w Jednego Boga Ojca Wszelchmogącego (...) I w Jezusa Chrystusa, Syna Jego Jedynego, Pana naszego (...) Wierzę w Ducha Świętego, Święty Kościół powszechny.”* Bóg przedstawia się w swoich wielkich dziełach. Chce, byśmy włączyli się w Jego plan zbawienia człowieka.

Wyznanie wiary z serca i ze zrozumieniem prowadzi do zbawienia. Wyznajemy Boga przed ludźmi, biorąc ich wszystkich jak gdyby na świadków. *„Do każdego więc, który się przyzna do mnie przed ludźmi, przyznam się i Ja przed moim Ojcem, który jest w niebie”* (Mt 10,32 – 33).

Potrzebne jest nam to świadome i publiczne wyznanie wiary zwłaszcza dlatego, że w większości zostaliśmy ochrzczeni w dzieciństwie i że składali za nas wyznanie wiary inni - rodzice i chrzestni. Dobrze, że we Mszy świętej możemy je powtórzyć sami, jako odpowiedź na chrzest, którym ciągle żyjemy, i jako odpowiedź na usłyszane Słowo Boże.

Jeżeli jakieś słowo w życiu zobowiązuje, to w szczególności sposób to: wierzę...

s. M. A

„Po górach dolinach...”

Redaguje kolegium: Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, s. Aneta Folkert, Barbara Górniok, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. 854 30 23, fax. 854 23 23.